

### 13. JAK MOŻNA SKUTECZNIE UPORAĆ SIĘ Z GRZECHAMI?

Z zasady nikt nie dąży do tego, aby czynić zło. W przypadku wierzących w Boga nie chcą oni obrażać Go swymi złymi czynami, czyli grzechami. Grzechy i związane z nimi wyrzuty sumienia jawią się jako smutna rzeczywistość. Z racji zranienia naszej natury przez grzech pierworodny i jej osłabienia, bez szczególnej łaski ze strony Boga, jak w przypadku Niepokalanej, nikt nie uchroni się przed grzechem. Nie znaczy to wcale, że człowiek nie może i nie powinien stawić mu czoła i dołożyć starań w walce z nim. Przy współpracy z łaską Bożą może skutecznie wyeliminować ze swego życia ciężkie wykroczenia, a w przypadku grzechów powszednich - znacznie je ograniczyć. Przykładem na to są zastępy świętych, lecz nie tylko oni. Pośród nas żyje wielu zwykłych, lecz głęboko zjednoczonych z Bogiem ludzi, którzy są dla nas wzorem chrześcijańskiego życia.

Rodzi się zatem pytanie o to, w jaki sposób można ograniczyć naszą grzeszność: czy przez przypominanie sobie codziennie listy przykazań i przez dobre postanowienia, aby ich nie złamać? Dobra wola i włożony wysiłek są potrzebne, lecz nie wystarczają. Doświadczenie zbyt często karci nasze przekonanie, że już więcej czegoś nie powiemy czy nie zrobimy. Człowiek powinien uświadomić sobie, że sam z siebie nie uczyni postępu, ponieważ do postępu w walce ze złem potrzebuje bezwzględnie Bożej łaski. Pierwsze co musi zrobić, to zwrócić się do Boga, aby ten wspomógł go w owym wysiłku, ponieważ odnieść sukces nad grzechem można wyłącznie dzięki współpracy z Bożą łaską.

Aż nadto wyraźnie widać to w przypadku pokusy. Nie oprzemy się jej przez przypomnienie sobie tego, co mówi przykazanie i przez postanowienie, że tego czegoś nie uczynimy. Wystarczy to może na parę chwil czy nieco dłużej, ale pokusa powróci ze zdwojoną siłą i jej ulegniemy. Oparcie się pokusie nie zależy bowiem od samej dobrej woli, lecz od stopnia zjednoczenia z Bogiem, ponieważ siła do przewyciężenia pokusy pochodzi od Niego. Człowiek ma oczywiście dołożyć starań, ale musi się to dokonać we współpracy z Bożą łaską. Należy być stale świadomym tego, że Boża łaska poprzedza ludzki wysiłek i że tylko ona czyni go skutecznym. Większość być może powie, że jest to dla nich oczywiste. Tak, lecz w teorii. W praktyce najczęściej zapomina się o tym, aby w walce z grzechem uznać swą całkowitą niemoc i szukać w Bogu jedynej ostoji. Owo ukryte, zakamuflowane poleganie na sobie - podsycane przez Złego, który podpowiada: 'Na pewno dasz radę' - utrudnia nam postęp w życiu moralnym i duchowym. Ufność we własne siły w tej materii jest przyznaniem, że Bóg jest nam niepotrzebny. Jest ona jednocześnie naiwnym przekonaniem, że w walce ze Złym sami możemy odnieść sukces. Świadczy to o braku pokory, a to staje się pożywką dla działań Złego. Zasada jest zatem następująca: im mniej wierzymy we własne siły, zdając się jednocześnie na Boga, tym bardziej otwieramy się na Jego łaskę i tym skuteczniej będzie On poprzez nas działał. Nie-wiara we własne siły nie oznacza tu braku wysiłku w walce ze złem, a jedynie świadomość, że będzie on wyłącznie skuteczny przy współpracy z Bożą łaską.

Warto zwrócić uwagę na to, że przykazanie zawsze mówi to samo, czyli że coś należy czynić a czegoś unikać, a mimo to raz idziemy za jego pouczeniem, a innym razem nie. Ten fakt odstawia przed nami podstawową prawdę. Jeżeli przykazanie stale kieruje do nas tę samą zachętą, a my raz jej słuchamy, a innym razem nie, znaczy to, że siła do jego zachowania nie leży w nim samym, lecz gdzie in-

dziej. Gdzie zatem? Otóż w udzielonym Duchu Świętym. Apostoł Paweł pisze w związku z tym Galatom, którzy nie umieli uporać się z własną grzesznością - i w nadziei jej rozwiązania zaczęli praktykować zasady Prawa żydowskiego - że w ten sposób nie uporają się z problemem. Jakże daje im więc rozwiązanie? Otóż następujące: pozwólcie się prowadzić Duchowi Bożemu, a nie spełnicie uczynków ciała (5, 16 i 18). Innymi słowy, jeżeli pozwolicie się prowadzić Duchowi Świętemu, rozwiążecie problemy natury moralnej, ponieważ On sam będzie wami kierował. Będziecie wtedy czynili jedynie to, co się podoba Bogu, ponieważ jest On niezdolny do czynienia zła. Rozwiązanie problemu naszej grzeszności leży w otwarciu się na działanie Ducha Bożego, który zawładnąwszy nami, będzie prowadził tylko ku dobru. Doskonałym tego przykładem jest Najświętsza Panna. My nie osiągniemy wprawdzie na ziemi jej doskonałości, ale ta sama zasada odnosi się do nas i powinniśmy ją wcielać w życie na miarę naszych możliwości.

Chrześcijanin nie stawia więc pytania, czy żyje zgodnie z przykazaniami, lecz czy umarł razem z Chrystusem i żyje teraz Jego życiem (por. Ga 2, 19-20). Innymi słowy - czy żyje w zjednoczeniu z Duchem Bożym. A umrzeć z Chrystusem, to umrzeć sobie, czyli poddać się zbawczemu działaniu Boga, co skutkuje zaprowadzeniem w nas Bożego życia. Do tego nie doprowadzą nas przykazania, ponieważ nie mają takiej mocy. Dokonuje tego w nas wyłącznie Bóg przez otwarcie się na Jego łaskę. Dzieje się tak, ponieważ ów stan Bożego życia jest darem, którego udziela On każdemu, kto o niego poprosi.

Czy życie Duchem Bożym w jakiś sposób sprzeciwia się przykazaniom? Wręcz przeciwnie! Życie Duchem prowadzi do jeszcze gorliwszego postępowania w zgodzie z przykazaniami. Sam Duch Boży nami kieruje i pobudza do życia w doskonałym zjednoczeniu z Bogiem. Widać to jasno na przykładzie zbawionych. W niebie nikt nie potrzebuje wskazówek, w jaki sposób należy postępować ani motywacji do życia zgodnego z Bożą wolą. Sam Bóg jest zasadą ich życia. W życiu doczesnym wygląda to podobnie: im więcej w nas Chrystusa / Ducha Bożego, tym mniej potrzebujemy wskazówek, jak należy postępować, a jednocześnie tym lepiej żyjemy. Poziom życia moralnego nie zależy od przykazań (znają je też ci, którzy ich w ogóle nie zachowują), lecz od zjednoczenia z Bogiem. A tego również nie osiąga się dzięki przykazaniom, lecz otwarciu się na Jego łaskę.

Trzeba pamiętać, że wszystkie zasady życia moralnego ożywia w nas Duch Boży - nie te czy inne przepisy. Może On przemawiać do nas poprzez przykazania, ale może również poza nimi. Ktoś pozostający pod działaniem Ducha może nie znać jakiś norm moralnych, a i tak postąpi zgodnie z nimi, ponieważ mieszkający w nim Duch Boży pozwoli mu wybrać to, co właściwe. Czy ktoś sądzi, że kiedy w codziennym życiu staramy się być prawdomówni, grzeczni, uczciwi, to owo pragnienie bycia dobrym wypływa z przykazań? Nie! Jeżeli nawet myślimy wtedy o przykazaniach, to pragnienie to ożywia w nas Duch Boży. To Duch Boży z głębi naszego jestestwa stale do nas przemawia i podpowiada, jak należy postępować w określonych sytuacjach. A kiedy postępujemy inaczej, mamy świadomość, że postępujemy źle, ponieważ Duch Boży podpowiada nam co innego. Rodzą się wtedy wyrzuty sumienia. Owe wyrzuty ożywia w nas Duch Boży - nie przykazania, abyśmy szukali tego, co zgodne z Bożym życiem. Jeżeli zatem postępujemy dobrze, to nie dzięki nadzorowi przykazań (chyba że kieruje nami tylko strach), lecz Duchowi Bożemu, który w nas zamieszkuje.

W odróżnieniu od przykazań, które pouczają i nakazują, lecz nie dają mocy do ich wypełnienia, Duch pociąga ku życiu zgodnemu z Bożą wolą. A czyni to w ten sposób, że wzbudza w nas upodobanie w tym, co Boże. Nie odczuwamy wtedy życia wedle przykazań jako jakiegoś przymusu i ograniczenia własnej wolności, gdyż dzięki Duchowi Bożemu z radością wypełniamy to, co one mówią. Same przykazania nie dają siły do wybierania tego, co dobre - przez co w naturalny sposób odbiera się je jako przymus (są sformułowane w trybie rozkazującym). Moc Ducha Bożego objawia się zaś przez to, że goszcząc w nas, kieruje naszymi poczynaniami. Jeżeli poddamy się Jego kierownictwu, będziemy wybierali jedynie dobro, a będziemy to czynili z radością i staniemy się prawdziwie wolni: „[...] gdzie Duch Pański - tam wolność” (2 Kor 3, 17b). Życia w zjednoczeniu z Chrystusem nie odbiera się jako przymusu, lecz jako radosne przeżywanie owej relacji. Bóg udzielił człowiekowi swego Ducha, który uzdalnia go do życia zgodnego z Jego wolą i do czerpania z tego radości.

Życie „pod przykazaniami” jest według apostoła Pawła stanem przejściowym (Ga 3, 19; Rz 10, 4); przykładowo zbawieni w niebie nie potrzebują ich więcej, ponieważ kieruje nimi sam Duch Boży. Oto kolejna ważna prawda! To z czym mamy do czynienia w niebie, nie jest dla nas jedynie zapowiedzią, lecz zostało już wdrożone w życie z chwilą wylania Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy. Udzielony Duch Święty przejmuje funkcję przykazań i ją daleko przewyższa, wprowadzając na wyższy poziom życia w zjednoczeniu z Bogiem (przykazania stanowią pewne minimum). Duch nie tylko uzdalnia do gorliwego wypełniania przykazań, ale ponadto do czynienia więcej, niż one mówią. Ten fakt wyraźnie dowodzi przejściowej funkcji przykazań.

Stan przejściowej funkcji przykazań dobrze jest wyjaśnić na jakimś przykładzie. Popatrzmy na nas samych, przykładnych chrześcijan, będących pod działaniem Ducha! My nie potrzebujemy więcej takich przykazań, jak: „Nie czcij obcych bogów!” czy „Nie zabijaj!”. Jesteśmy pod takim działaniem Ducha Bożego, że jest to dla nas oczywiste. Funkcja przynajmniej tych dwóch przykazań w oczywisty sposób wygasta względem nas. Lecz to nie wszystko. Jesteśmy nawet zdolni uczynić więcej, niż one mówią. W przypadku drugiego z nich niektórzy z nas są nie tylko niezdolni zabić, ale nawet oddać życie za drugą osobę. A to, że jesteśmy zdolni uczynić więcej, niż mówi przykazanie „Nie zabijaj!”, nie wyływa z niego samego (*nemo dat quod non habet*, czyli nikt nie może dać tego, czego sam nie ma), lecz pochodzi od Ducha Bożego. Duch staje się zasadą naszego postępowania, doskonalszego od zapisów Dekalogu.

Staje się to jeszcze bardziej oczywiste na przykładzie świętych. W wyniku głębokiego zjednoczenia z Duchem Bożym, oni w jeszcze mniejszym stopniu potrzebowali pouczeń przykazań, ponieważ goszczący w nich Duch Chrystusa uzdalniał ich do znacznie więcej, niż wymaga treść przykazań. Innymi słowy - jak pisze apostoł Paweł - rozporządzenia Prawa Bożego straciły moc nad nimi (por. Rz 7, 6; Ef 2, 14b). Nastąpiło przeniesienie w stan doskonalszego życia z Bogiem. Na przykładzie świętych sprawdzają się słowa apostoła, że funkcja przykazań ustaje z chwilą przyścia Chrystusa (Ga 3, 19; Rz 10, 4), ponieważ życie w zjednoczeniu z Duchem Bożym uzdalnia do znacznie więcej. Mając doskonalsze narzędzie, mniej doskonałe usuwa się w cień. Zobrazowany stan rzeczy pokazuje, że udzielony Duch Święty przejmuje funkcję przykazań i wprowadza uczniów Jezusa na wyższy poziom życia z Bogiem.

Oczywiście rozważamy tu sytuację optymalną, czyli wzorcowych chrześcijan. Kto żyje w głębokim zjednoczeniu z Bogiem, nie potrzebuje instrukcji z zewnątrz (przykazań), jak ma żyć, gdyż poucza go od wewnątrz sam Duch Boży. Trudno sobie nawet wyobrazić, jak lepiej od Ducha Świętego mogłyby nami pokierować przykazania. Weźmy przykładowo sytuację, w której nie wiemy, jak postąpić i nie znajdujemy odpowiedzi w przykazaniach. Jesteśmy w rozterce. Lecz zamieszkujący w nas Duch Boży, w głosie naszego sumienia, podpowie, jak należy postąpić.

Czy życie w Duchu, które przejmuje dotychczasową funkcję przykazań nie jest jakimś bujaniem w obłokach? Nie. Ta rzeczywistość jest tak dalece duchowa, iż może sprawiać wrażenie pewnego fantazjowania. Lecz postępując w ten sposób, apostoł Paweł dawał skuteczny środek zaradczy, czyli to, co nowego i cennego wniósł Chrystus w relację z Bogiem, a co on sam najlepiej wyraża: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20a). Z zasady chrześcijanie nie potrafią już rozgraniczyć między życiem przykazaniami a życiem w Duchu, ponieważ pierwsze stało się integralną częścią drugiego. Ich podejście do przykazań jest podejściem kogoś, kogo ożywia Duch Boży.

W kwestii ludzkiej moralności zmierzam zatem do wniosku, że kto trwa w Chrystusie, wypełnia wszystko, czego Bóg od niego oczekuje. Życiu bowiem w zjednoczeniu z Chrystusem niczego nie brakuje i dlatego przykazania niczego nie dodają tej relacji ani jej nie wydoskonalają - nie są w stanie, gdyż owo zjednoczenie przewyższa wszystko, co nakazują przykazania. Ktoś taki znajduje się na wyższym poziomie życia moralnego od tego, jaki wyznaczają przykazania (przykład świętych). Owa zasada dotyczy również przykazania miłości, do którego w NT sprowadzają się wszystkie inne, ponieważ jest ono jedynie przejawem życia w zjednoczeniu z Duchem Bożym, a nie jego racją. Z Chrystusem otrzymujemy zatem więcej niż Dekalog, Pięcioksiąg, pouczenia proroków, rady mędrców i samo przykazanie miłości. Sam Chrystus, czyli nowe życie z Bogiem, w jakie nas wprowadził, staje się zasadą naszego postępowania - naszą moralnością, i co więcej całym naszym życiem. Stan owego zjednoczenia z Chrystusem przewyższa pouczenia przykazań i dlatego apostoł Paweł może napisać: „Teraz zaś przykazania straciły moc nad nami”, dlatego „możemy pełnić służbę w nowym duchu, a nie według przestarzałej litery” (Rz 7, 6). Bóg przeniósł nas ze stanu życia pod nadzorem pouczeń moralnych do stanu wolności - życia w Duchu: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1a). Postępujemy zgodnie z wolą Bożą, ponieważ ożywia nas Duch Boży, a nie dlatego, że nakazują nam to przykazania.

Jednak z racji, że nie wszyscy żyją w głębokim zjednoczeniu z Duchem Bożym, zadaniem przykazań jest pouczać i przypominać o tym, co właściwe. Prawo moralne pozostaje w mocy względem tych, w których jest mniej Ducha Bożego i nie wiedzą zawsze jak postąpić - takich trzeba pouczać o podstawowych prawdach życia z Bogiem. W ich przypadku sprawdza się odwrotność wcześniejszej zasady: im mniej w kimś Ducha Bożego, tym więcej potrzebuje przykazań, pouczeń. Prawo moralne jest znakiem czasu niedojrzałości relacji z Bogiem. Pełni ono rolę „wychowawcy” doprowadzającego do Chrystusa (Ga 3, 23-25). W ten sposób apostoł Paweł daje do zrozumienia, że okres niedojrzałości mamy już za sobą - teraz żyjemy Chrystusem! A w jaki sposób? Otóż wcale nie skupiając się w pierwszej kolejności na wypełnianiu przykazań, lecz przez otwarcie się na Ducha Bożego, przez pokorną prośbę o to, aby nami zawładnął, przez karmienie się Ciałem i Krwią Chrystusa, życie sakramentalne, modlitwę... Tylko w ten sposób rozniecimy w sobie żar Ducha

Bożego i będziemy zdolni żyć nie tylko zgodnie z przykazaniami, ale ponad to, co one mówią. Proces odwrotny, czyli odchodzenia od Boga, podobnie nie zaczyna się łamaniem przykazań, ale oziębieniem relacji z Bogiem przez zaniedbywanie modlitwy, życia sakramentalnego itd. Złamanie przykazania jest ostatnim aktem osłabienia więzi z Bogiem.

Życie chrześcijanina ma polegać na radosnym trwaniu w Chrystusie (Ga 2, 20; Flp 4, 4). Boża miłość, która ożywia ucznia Jezusa, staje się zasadą jego postępowania. Niemożliwe jest wtedy naruszanie zasad Ewangelii. Będą się jedynie przytrafiać lekkie uchybienia. Trwając w zjednoczeniu z Chrystusem, zło nie przedstawia się naszym oczom jako coś atrakcyjnego. Relacja z Nim przewyższa i zaspokaja bowiem wszelkie ludzkie pragnienia. Na tym polega radykalizm Ewangelii, że jej wymogi - choć większe niż uprzednio - nie zniewalają, ale dzięki zjednoczeniu z Chrystusem zapewniają wolność i szczęście. Oczywiście, że w życiu ziemskim nie osiągniemy pełnego zjednoczenia z Chrystusem, ale należy dążyć do zacieśnienia tej więzi. W wyniku tego rozniecamy w sobie Boże życie, które daje siłę do wyeliminowania ciężkich wykroczeń i do stałego trwania w łasce.

Wszystko to, co zostało dotychczas powiedziane, można ująć następująco: w Chrystusie Bóg wyrwał nas z egzystencji opartej na samych przykazaniach i wprowadził na ścieżkę radosnego życia w zjednoczeniu z Jego Duchem, za co niech będzie błogostawiony na wieki!